



LIPIEC-SIERPIEŃ/2016

7-8/155-156/2016

ISSN 1731-4704

7-8

**TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY**



Zanim zanurzymy się w ciepłym morzu albo odamy jakiejś innej letniej rozrywce, przejrzymy wakacyjnego „Ikar”, bo może się okazać, że wyjeżdżając z Torunia stracimy więcej niż zyskamy. Za szczęściarzy mogą się z pewnością uważać ci, którzy właśnie nasze miasto wybrali na cel letnich wyjazdów. Tu nie ma szans na nudę! Przed nami mnóstwo wydarzeń, z których wiele odbywać się będzie w plenerze. To m.in. Koncerty pod Gwiazdami, Festiwal Teatrów Ulicznych, Festiwal Wizje, Festiwal Progresywnego Rocka oraz oczywiście na nasz sztandarowy produkt kulturalny - Bella Skyway Festival. Częściowo we wnętrzach a częściowo na wolnym powietrzu odbywać się będą również koncerty Festiwalu Nova Muzyka i Architektura, Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej i Harmonica Bridge oraz atrakcje w ramach Święta Piernika.

Kiedy już dokonają Państwo wyboru imprez, których nie sposób ominąć, zachęcamy do lektury wywiadu ze znaną aktorką Małgorzatą Zajączkowską, która opowiedziała nam o momentach hossy i bessy w swojej karierze. Jej dedykowany jest zamieszczony powyżej exlibris autorstwa Marka Głowackiego.

Zebrawszy, mamy nadzieję, pełną listę toruńskich letnich wydarzeń, my również udajemy się na wypoczynek, życząc Państwu wspaniałych, słonecznych wakacji, pełnych niezapomnianych wrażeń kulturalnych. Do zobaczenia we wrześniu!

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Rafał Drzycimski

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3 000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenie lata 2-10

Muzyka z wnętrza
Konstelacja Artusa
Teatralne akrobacje
Miejscy wizjonerzy
Światło zmian
Progresywne przenosiny
Harmonijka bardziej polska

■ Repertuar na lipiec-sierpień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 31

Piernikowe bajanie

■ Wydarzenie lata 32-33

Melodie z celuloidu
Przy dźwiękach dud

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Między hossą a bessą – wywiad z Małgorzatą Zajączkowską

■ Kulturalny czerwiec w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

O sobie bez fikcji





Muzyka z wnętrza

■ **O urodzie Torunia nikogo chyba przekonywać nie trzeba, ale gdy podziwianie wspaniałych wnętrz zestawia się z pięknymi dźwiękami, powstaje szczególnie smakowita mieszanka. Wiedząc o tym doskonale, po raz dwudziesty Toruńska Orkiestra Symfoniczna organizuje Międzynarodowy Festiwal „Nova Muzyka i Architektura”.**

Bywalcy festiwalu przywykli już do tego, że końcówki letnich tygodni można spędzić z muzyką. Główny nacisk kładzie się tu na klasykę, ale nie brakuje odstępstw od tej reguły w stronę bardziej popularnych propozycji. W programie panuje zawsze duża różnorodność, rozbrzmiewa muzyka z różnych epok, zarówno o charakterze kame-

ralnym, jak i rozpisana na duże składy. Jubileuszowy festiwal przyniesie też kilka nowości. Oprócz Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej usłyszymy inne duże zespoły z Polski, Ukrainy, a nawet z Korei. Po latach będzie można spotkać się z instrumentalistami znakomitego zespołu muzyki dawnej Arte Dei Suonatori. Muzyczne spotkania uzupełnione zostaną ponadto o projekcje filmowe, wycieczki po zabytkach, wystawy i audycję muzyczną.

Orkiestrowe początki

Inauguracja festiwalu już za nami. W projekcie „Blues Symfonicznie” z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpiła, znana z udziału w programie „The Voice of Poland”, Marzena Ugorna. Kolejne koncerty to również propozycje z udziałem dużych składów wykonawczych. Kontakty partnerskie Torunia z Łuckiem zaowocują 2 lipca Wieczorem polsko-ukraińskim. W kościele św. Katarzyny wystąpi Łucka Młodzieżowa Orkiestra Smyczkowa, skupiająca utalentowanych

muzyków w wieku 9-15 lat. Usłyszymy utwory kompozytorów ukraińskich oraz Wieniawskiego i Vivaldiego. Tydzień później w Dworze Artusa kompozycje Czajkowskiego i V symfonię Beethovena w ramach Wieczoru romantycznego wykona Płocka Orkiestra Symfoniczna. Solistą będzie Marcel Markowski - koncertmistrz wiolonczel orkiestry Sinfonia Varsovia. Wieczór w stylu galant zapewnią publiczności 16 lipca w Dworze Artusa muzycy orkiestry Arte dei Suonatori. To najbardziej rozpoznawalny polski zespół grający utwory baroku, mający w repertuarze ponad 600 kompozycji, w tym również utwory współczesne, napisane specjalnie dla tej formacji. W Toruniu wystąpi kwartet z utworami Boccheriniego, Weissa i Kohauta. Dzień później artyści na scenie plenerowej na Rynku Staromiejskim opowiadać będą o tajemnicach instrumentów smyczkowych.

Bach w rytmie samby

17 lipca zapraszamy na rynek wszystkich miłośników swingu na Wieczór z Frankiem Sinatra. Utwory mistrza wzięły na warsztat Jarek Wist – wokalista znany z programu „Szansa na sukces”. Towarzyszyć mu będą świetni muzycy jazzowi. 23 lipca ponownie na festiwalu zagości muzyka baroku. Stanie się tak za sprawą fińskiego organisty Tuomasa Pyrhöнена oraz skrzypaczki Suvi Granberg, którzy w kościele św. Szczepana wykonają utwory Bacha, Kerlla, Telemanna, Buxtehudego i Corellego. Muzyka Jana Sebastiana pojawi się również w niezwykle ciekawym zestawieniu, które sugeruje już tytuł wydarzenia „Bach Goes Samba”. Na Wieczór latynoski do sali na Jordankach zaprosi słowacka formacja The Classical Music Maniacs, w skład której wchodzi najwęższych orkiestr symfonicznych z tego kraju. Jak wypadnie zestawienie muzyki mistrza baroku z gorącymi rytmami latynoskimi oraz tradycyjnych instrumentów z gitarą elektryczną, basową i perkusją, przekonamy się 30 lipca.

Sierpniowe spotkania z muzyką i architekturą rozpocznie w Dworze Artusa Wieczór azjatycki. 6 sierpnia usłyszymy złożoną z nauczycieli i studentów The Korea Academy Orchestra z sopranistką Yu So-Yung. Oprócz przebojów muzyki klasycznej, jak „Taniec węgierski” Brahmsa, polka „Grzmoty i błyskawice” Straussa II, artyści wykonają również utwory kompozytorów koreańskich oraz melodie ludowe z tego kraju.

Festiwalowe tradycje

Od kilku lat jeden z festiwalowych koncertów wypełnia energetyczna i radosna muzyka gospel. 14 sierpnia w katedrze św. Janów wystąpi grupa Black International Gospel Singers. Założona w Berlinie formacja skupia artystów z różnych krajów. Tradycją jest również na festiwalu



Wieczór młodych talentów, w którym usłyszeć można pianistów z różnych zakątków świata, uczestników Piano Paderewski Academy. Młodym-zdolnym 20 sierpnia w Dworze Artusa towarzyszyć będzie Toruńska Orkiestra Symfoniczna. Gwiazdorską obsadę będzie miał koncert, który 28 sierpnia odbędzie się w sali na Jordankach. Natalia Kukulska wykona utwory ze swojej najnowszej płyty „Ósmy plan” w wersji na kwartet smyczkowy i perkusję. Towarzyszący wokaliście muzycy to nagrodzony Fryderykiem Atom String Quartet oraz grający na perkusji i ksylofonie świetny jazzman Michał Dąbrówka, który ma na swoim koncie ponad sto nagranych albumów z najważniejszymi polskimi artystami. Festiwal „Nova Muzyka i Architektura” nie mógłby się obejść bez przebojów operowych i operetkowych. W wieńczącym cykl Wieczorze tenorów w sali na Jordankach 3 września z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpią śpiewacy: Mikołaj Adamczak, Oлександр Ostrovski, Hubert Stolarski i Łukasz Załęski, a także gościnnie dwie sopranistki: Marcelina Beucher i Maria Rozynek-Banaszak. Tego wieczoru oprócz arii zabrzmiały też pieśni neapolitańskie oraz utwory z repertuaru Jana Kiepury.

Festiwalowi towarzyszyć będą wystawy Mariusza Kałdowskiego „Pędzlem i piórkiem” (Muzeum Uniwersyteckie, od 1 lipca do 2 września) oraz „Architektura Muzyki w Polsce” (Galeria Tumult, 17-31 sierpnia) oraz szereg projekcji filmowych poświęconych muzyce w Hanza Cafe.

(młk)



Konstelacja Artusa

■ Mamy nadzieję, że pogoda dopisywać będzie nam przez całe lato, ale tych pięć wieczorów w Toruniu z pewnością rozjaśnionych zostanie blaskiem gwiazd. Mało tego, będą one na wyciągnięcie ręki. Po raz kolejny Centrum Kultury „Dwór Artusa” w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego organizuje Koncerty pod Gwiazdami.

Ubiegłoroczną imprezę zdominowały wspaniałe panie, nic dziwnego zatem, że w tym roku organizatorzy postanowili dla równowagi zaprosić przede wszystkim mężczyzn. Cykl cotygodniowych plenerowych koncertów zainauguruje występ Raya Wilsona. Ostatni wokalista legendarnej grupy Genesis zagości 8 lipca w Toruniu już po raz kolejny. Artysta jest Szkotem, zaś za sprawą partnerki życiowej od kilku lat mieszka w Polsce. Zanim zastąpił Phila Collinsa w Genesis, odnosił sukcesy z własną rockową kapelą Stiltskin. Podczas koncertu usłyszymy zatem największe przeboje Genesis w nowych aranżacjach, utwory z wcześniejszego okresu twórczości, a także piosenki z najnowszej płyty artysty.

Powroty po latach

Tydzień później, 15 lipca, na scenie amfiteatru pojawi się jedyna zaproszona przez organizatorów śpiewająca kobieta, ale za to jaka! Z okazji ćwierćwiecza działalności zespół Varius Manx ruszył w trasę ze swoją legendarną wokalistką Kasią Stankiewicz. Z pewnością nie zabraknie takich nieśmiertelnych hitów jak „Orła cień”, „Zanim zrozumiesz”, „Pocałuj noc”, „Ruchołe piaski” czy „Zamigotał świat”, ale także nowszych piosenek. Na jubileusz zespół przygotował również premierowy utwór „Ameryka”.

Czteropóktawowy głos, wielka energia i talent aktorski to znaki rozpoznawcze Janusza Radka, zawsze gromko oklaskiwanego w Toruniu. 23 lipca przedstawi on program „Popołudniowe przejażdżki”, na który złożą się utwory z najnowszej płyty artysty, wyprodukowanej przez Leszka Biolika (ex Republika). Tym razem Radek powściąga nieco swój temperament i pokazuje, że równie przekonujący bywa w spokojnych, stonowanych utworach, nawiązujących stylistycznie do lat 60. i 70. XX w., z charakterystycznym brzmieniem syntezatorów analogowych. Jak twierdzą organizatorzy, można się więc spodziewać muzyki z pogranicza brytyjskiego popu oraz estetyki Grzegorza Ciechowskiego. „Przy dużym aparacie instrumentalnym śpiewałem mocnymi efektownymi frazami, ale takie środki po prostu mi się znudziły. Teraz mogę skupić się na delikatności i wykorzystaniu środkowych rejestrów mojego wokalu, przez co piosenka staje się nienachalna” – mówi Janusz Radek. Oprócz najnowszych utworów, zabrzmia także starsze piosenki, takie jak „Dziękuję za miłość”, „Kiedy umrę kochanie” oraz „Sheila”. Artysta zapowiada również wykonanie premierowych kompozycji.

Jazzowe eksperymenty

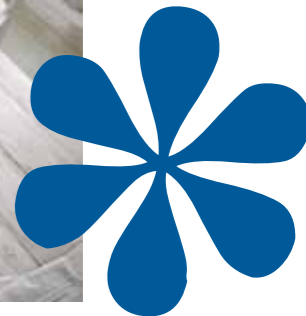
„Kino Mocne” – pod tym tytułem kryje się wieczór z udziałem Dariusza Makaruka, Czesława Mozila i znakomitych instrumentalistów jazzowych. Znany z łączenia odległych muzycznie światów, takich jak elektronika, jazz, etno i house, Makaruk tym razem sięgnął po niezapomniane przeboje przedwojennego polskiego kina. Tego wieczoru usłyszymy nowe, zaskakujące interpretacje utworów Henryka Warsa, Władysława Szpilmana, Alfreda Methodysty i Zygmunta Wiehlera, które kiedyś śpiewali m.in. Eugeniusz Bodo i Hanka Ordonówna. Zabrzmia m.in. „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Dzisiaj ta, jutro tamta”, „W małym kinie”, „Nie kochać w taką noc to grzech” i „Reformy pani minister”. Szczególnego charakteru wydarzeniu dodadzą również wizualizacje, dzięki którym jak żywe staną przed nami gwiazdy przedwojennego kina. A wszystko to będzie miało miejsce ostatniego wieczoru lipca.



Fot. Lukasz Gawronski



Fot. Adrian Woźny



Na tym nie koniec eksperymentów z jazzem podczas Koncertów pod Gwiazdami. Finał cyklu 5 sierpnia należeć będzie do mistrza fortepianu Leszka Możdżera, którego solowy występ, z racji wymagań akustycznych, odbędzie się nie w amfiteatrze, lecz w sali na Jordankach. Miłośnicy artysty, w Toruniu bardzo liczni, wiedzą doskonale, że Możdżer potrafi wydawać z klawiszy zaskakujące i nietypowe dźwięki. Często ma się wrażenie słuchania całej orkiestry, tak bogate muzyczne pejzaże artysta maluje przed słuchaczami. Możdżer improwizuje z klasyką, komponuje dla teatru i kina. Jest jednym najczęściej nagradzanych polskich muzyków, a na swoim koncie ma współpracę m.in. Patem Methenym, Arthurem Blythem, Busterem Williamsem, Billym Harperem, Archiem Sheppem i Davidem Liebmanem oraz Tomaszem Stańką, Januszem Muniakiem i Michałem Urbaniakiem. Paszport Polityki w 2005 r. przyznano mu za „wybitny zmysł interpretatorski i wyobraźnię muzyczną” i te cechy do dziś magnetyzują publiczność w Polsce i za granicą. **(mak)**

Teatralne akrobacje

■ **Od wielkich, międzynarodowych widowisk po kameralne występy amatorów – tak zróżnicowane będą propozycje tegorocznego Festiwalu Teatrów Ulicznych. W weekendy lipca i sierpnia fragmenty miejskiej przestrzeni zamieniać się będą w scenę dla barwnych opowieści.**

Teatry uliczne łączą zwykle wiele rodzajów sztuki. Obok aktorów występują w nich często tancerze, muzycy i akrobaci. Bardzo ważne są również elementy wizualne. Takim konglomeratem będzie otwierający festiwal 2 i 3 lipca spektakl „ItinaiR” (na zdjęciu obok), przygotowany w ramach międzynarodowego projektu, przy tworzeniu którego Toruńska Agenda Kulturalna współpracowała z artystami z Węgier, Grecji, Chorwacji i Francji. Największą atrakcją spektaklu opartego na „Ptakach” Arystofanesa będzie udział tancerzy na ścianie z francuskiej Compagnie 9.81. Ich wyjątkowe popisy podziwiać będzie można na fasadzie sali na Jordankach. Specjalnie dla tej bryły Michał Siemieniecki zaprojektował projekcje w technice mappingu 3D, które spowodują, że budynek będzie sprawiał wrażenie żywego organizmu. To wyjątkowe widowisko będzie można zobaczyć w Polsce tylko w Toruniu.

Muzyka napędza

Festiwal pozwoli na spotkanie z dwiema teatralnymi formacjami z Hiszpanii. Ze szczególną dedykacją dla gości, którzy przybędą do Polski na Światowe Dni Młodzieży, 22 lipca na Błoniach Nadwiślańskich pokazany zostanie spektakl „Muare experience” (zdjęcie na str. 7) hiszpańskich grup Muare i Duchamp Pilot. Motto widowiska „Gdy rock sprawia, że zaczynasz latać” zdradza, że punktem wyjścia będzie tu mocna muzyka, pod wpływem której artyści dokonywać

będą podniebnych akrobacji. Tłem dla nich będą op-artowskie wzory wywołujące iluzje optyczne. A jeśli do tego rockowo-wizualnego odlotu dodamy jeszcze szczyptę pirotechniki, otrzymamy naprawdę wybuchową mieszankę.

W dwa ostatnie dni lipca aż czterokrotnie z Rynku Staromiejskiego w muzyczną podróż ulicami miasta ruszać będzie hiszpańska Factoria Circular ze spektaklem „Rodafonio”. Na zdumiewającej, zbudowanej z kół machinie poruszać się będą muzycy (gitarzysta, saksofonista i perkusista), którzy w przestrzeń starówki wprowadzą dźwięki będące mieszanką funky, jazzu, rocka i muzyki etnicznej.

Kto widział ubiegłoroczny „Wodewil warszawski”, chętnie zapewne zobaczy taneczno-muzyczne „Łojdyrydy” stołecznego Teatru



Pijana Sypialnia. Opowieść o mieszkańcach dwóch zwaśnionych wiosek walczących o figurę świętka może nam przypomnieć o naszych lokalnych antagonizmach i zapewne ukaże ich śmieszność. Przedstawienie pokazane zostanie 7 sierpnia przy sali na Jordankach.

Pogranicza teatru

Jeśli ktoś od akcji scenicznej woli zręcznościowe popisy, powinien 12 sierpnia przyjść na Rynek Staromiejski, by podziwiać pokazy lino-koczków. To pokłosie odbywających się w Bydgoszczy Slackline Games - Mistrzostw Świata w Przechodzeniu przez Rzekę. W nietypową podróż teatralną zabierze nas Teatr Delikates. Między 19 a 21 sierpnia będzie można wziąć udział w interaktywnym słuchowisku „Z głową w chmurach. Marzyciele”. „Historia piękna, z morałem o tym, jaki jest świat, że jesteśmy jego częścią i że wszystko zależy od nas...” - piszą twórcy o spektaklu. 20-minutowe prezentacje będą się odbywać każdego dnia przez 5 godzin na skwerze im. Lucjana Broniewicza (przy fontannie Cosmopolis).

Trzykrotnie spotkamy się w końcówce wakacji także z toruńską Sceną Kabaretową Seniora. Spektakl „Duety. Kwartety. Sekstety” Teatru na ławce jest efektem zajęć organizowanych przez Fundację Pro Teatro. Przedstawienie oparte jest na fragmentach polskich komedii. Pokazane zostanie między 26 a 28 sierpnia kolejno przy fontannie Cosmopolis, przy ul. Pod Krzywą Wieżą oraz w parku na Bydgoskim Przedmieściu. Warto też wspomnieć, że w lipcu pięciokrotnie swoje spektakle pokaże objazdowy Teatr Pomarańczowy Cylinder, znany toruńskiej publiczności m.in. z widowisk o Profesorku Wodorku.

Na wszystkie wydarzenia festiwalu wstęp jest wolny. Jego organizatorem jest Toruńska Agenda Kulturalna.

Miejscy wizjonerzy

Zwykle, by się z nią zetknąć, musimy udać się do sal wystawowych. Ale w poszukiwaniu nowych odbiorców sztuka współczesna coraz częściej wychodzi w przestrzeń publiczną. Taki charakter ma Festiwal Wizje, który po raz drugi odbędzie się latem w Toruniu. Swoje dzieła artyści pokażą w ruchliwych miejscach miasta od 5 do 7 lipca.

W ubiegłym roku po raz pierwszy twórcy wystawili swoje prace w okolicach placu Rapackiego. Tym razem warto zajrzeć również na ul. Bankową i Pod Krzywą Wieżą. Kuratorka Matylda Stojewska, znana m.in. ze stworzenia w Katowicach „oddychającej kamienicy” i kolorowych, obłych siedzisk przypominających rozlane lody, zaprosiła do współpracy kilkunastu twórców, zarówno uznanych, jak i początkujących. Sama także przygotowuje instalację. Wśród autorów jest m.in. kolektyw Kwaciarnia Grafiki, artyści, którzy zbudowali wózek do sitodruku, by z nim wychodzić w miasto i drukować wzory, na czym się da. Za nazwą Paper Heroes kryją się projektantki, które z papieru potrafią wyczarować niemal wszystko. Swoje wizje na festiwalu przedstawią również: Anna Wójcik, Małgorzata Lisiecka, Monika Masłoń, Michał Szota, Natalia Bażowska, Paweł Szeibel i Refunk.



Progresywne przenosiny

Choć to już dziesiąta edycja tej imprezy, po raz pierwszy odbędzie się ona w Toruniu. W trzy pierwsze popołudnia lipca fosa zamkowa wypełni się mocnymi brzmieniami Festiwalu Rocka Progresywnego im. Tomasza Beksińskiego.

Do tej pory festiwal odbywał się w niedalekim Gniewkowie. W tym roku organizatorzy ze Stowarzyszenia Progres zdecydowali się go przenieść do większego ośrodka. Przez trzy dni przez scenę przewinie się dwunastu wykonawców uprawiających tę wyrafinowaną odmianę muzyki rockowej, w tym jeden gość z zagranicy – brytyjska formacja Karnateka. Znakiem firmowym tej mającej fanów na całym świecie grupy jest niezwykle wokalistyczny wokalista Hayley Griffiths, a także muzyka z domieszką celtyckiego folku. Po koncercie spodziewać się można nie tylko ciekawych wrażeń muzycznych, ale także bogatej oprawy wizualnej. Rodzimą gością specjalnym festiwalu będzie Władysław Komenda, współzałożyciel świecącej triumfy w latach 70. i 80. formacji Exodus, dziś tworzący przede wszystkim w nurcie muzyki elektronicznej. Poza tym przez trzy dni na scenie pojawią się: progmetalowe AnVision, energetyczne Animations, romantyczny Arlon, klasyczny, ale też hard- i jazzrockowy Brain Connect, psychodeliczny, postrockowy Abstrakt, łączący ciężkie gitarowe granie z melodyjnością Fractalmind, progresywno-metalowe Perihellium, młody zespół z Włocławka Keep Rockin', hard- i poprockowe Love De Vice oraz znana grupa Retrospective z nowym materiałem. Na wszystkie koncerty wstęp jest wolny.

Festiwal będzie również okazją do przypomnienia patrona festiwalu, zmarłego tragicznie w 1999 r. dziennikarza muzycznego Tomasza Beksińskiego. Jemu poświęcona zostanie towarzysząca imprezie wystawa. Po raz kolejny organizatorzy wręczą również Nagrodę im. Roberta „RoRo” Roszaka, którą w tym roku otrzymają muzycy znanego w Polsce i za granicą Riverside. Wyróżnienie przyznano im za świetny album „Love, Fear and Time Machine”.

(mak)



Tegoroczne hasło przewodnie Bella Skyway Festival brzmi „Kalejdoskop zmian” i odnosi się nie tylko do rewolucji kopernikańskiej, ale także do wszelkich zmian, które zachodzą w naszym życiu. Artyści, ingerując w tkankę miasta, dokonują w niej w ten sposób również zaskakujących zmian. „Uptywający czas, przyspieszający rytm codzienności, zmienne kolory cegieł na fasadach budynków, zmieniające się fizyczne możliwości obiektów, eksperymentowanie z przestrzenią... - każda kolejna edycja Bella Skyway Festival zmienia wyobrażenia o mieście i sprawia, że wciąż na nowo i nieco inaczej kroczymy drogą ku nieskończoności” – pisze kurator festiwalu Mario Caeiro.

Podczas ósmej edycji Bella Skyway zmieniać będziemy jednak nie tylko to, co na ziemi, ale także niebo. Jedną z największych atrakcji tej edycji będą 26 i 27 sierpnia nocne pokazy lotnicze między mostami im. Piłsudskiego a kolejowym. Każdy z nich trwać będzie około półtorej godziny. Wyjątkową atrakcją, i to na skalę Europy, a być może i świata, będzie kino 360° na kurtynie wodnej. Na terenie zielonym przy sali na Jordankach widzowie otoczeni zostaną projekcjami w technice mappingu 3D autorstwa Roberta Kusika. Oczywiście nie zabraknie w tym roku tak lubianych przez publiczność projekcji na budynkach, m.in. Collegium Maximum, kościele Ducha Świętego czy Urzędzie Marszałkowskim. Zobaczymy też instalacje „Angels of freedom” OGE Group z Izraela, „Light Oscillator” Tilena Sepica ze Słowenii i „Large Pendoleum Wave” na placu Podominańskim Ivo Schoofsa z Holandii. W sumie pokazane zostaną świetlne dzieła artystów z 11 krajów. Poza już wymienionymi będą to prace twórców z Portugalii, Niemiec, Chorwacji, Francji, Grecji, Łotwy, Norwegii i oczywiście Polski. Organizatorzy nie zapomnieli o lokalnych twórcach. Zaprezentowane zostaną prace studentów Wydziału Sztuk Pięknych UMK: instalacja „Razem i osobno” Ilony Plewy na dziedzińcu Kolegium Jagiellońskiego oraz projekcja 3D Agnieszki Koc na zegarze astronomicznym w Dolinie Marzeń. Na baśniowy spacer po Drodze Mlecznej zapraszamy w godz. 20.30-24.00. To wcale nie będzie sen! (mak)

Światło zmian

■ **W końcu sierpnia Toruń rozbłyśnie, a spacer ulicami przypomina SEN o wyprawie na Drogę Mleczną. Różnica jest tylko taka, że w kosmosie nie ma takich tłumów, jak na starówce podczas Bella Skyway Festival. Ósma odsłona festiwalu będzie miała miejsce 23-28 sierpnia.**

Myśląc o Koperniku, oczami wyobraźni widzimy dziecko siedzące w oknie jednej z toruńskich kamienic, zafascynowane świecącymi na niebie punktami, później zaś uczonego, który z matematyczną precyzją odkrywa krok po kroku istotę kosmosu i przewraca do góry nogami dotychczasowy porządek świata. Baśniowa i poetycka wizja łączy się więc z tym, co racjonalne, nowatorskie i rewolucyjne. Gdy dodamy do tego niezaprzeczalny urok gotyckiej starówki, którą dzięki instalacjom artystów można odkryć na nowo, stwierdzimy z całą pewnością, że nie ma lepszego miejsca we wszechświecie na organizację festiwalu światła oraz że udział w nim jest najlepszym sposobem na spędzenie końcówki wakacji.

Harmonijka bardziej polska

■ Przez kilkanaście lat istnienia festiwalu **udowodniono już ponad wszelką wątpliwość, że ten mały instrument ma znacznie SZERSZE zastosowanie, niż tylko w muzyce bluesowej. 19-21 sierpnia odbędzie się kolejna edycja międzynarodowego festiwalu harmonijki ustnej Harmonica Bridge.**

- W tym roku zadziałaliśmy w myśl przysłowia „Cudze chwalicie, swe go nie znacie - sami nie wiecie co posiadacie” – mówi pomysłodawca i dyrektor artystyczny festiwalu, toruński wirtuoz harmonijki Sławomir Wierzcholski. - Niektórzy z polskich harmonijkarzy bluesowych, jazzowych czy grających muzykę klasyczną śmiało mogą stawiać ramię w ramię z mistrzami światowego formatu.

Właśnie dlatego, że na rodzimej scenie muzycznej coraz więcej pojawia się ciekawych zjawisk, których elementem składowym jest harmonijka, tegoroczny festiwal złożony będzie w większości z artystów polskich. I choć festiwal promuje różne gatunki muzyczne, nie zabraknie oczywiście najczęściej kojarzonego z harmonijką bluesa. Jego przedstawicielami będzie m.in. inowrocławska formacja Szulerzy i grający odmianę chicagowską tej muzyki Topsy Drivers. Nie zabraknie również jednej z najstarszych polskich formacji, założonej przez szefa festiwalu Nocnej Zmiany Bluesa, która za rok obchodzić będzie jubileusz 35-lecia istnienia. Grupa wystąpi z Janem Błędowskim, skrzypkiem, kompozytorem i wieloletnim liderem supergrupy Krzak. Harmonijka w polskim wydaniu zabrzmi również blues-folkowo w wykonaniu tria Hot Tamales,



z obdarzoną ciekawą barwą głosu wokalistką, autorką tekstów i kompozycji Elizą Sicińską. Usłyszymy też jazzową formację We4, z harmonijkarzem Wojciechem Milewskim i jednym z czołowych europejskich wibrafonistów Karolem Szymanowskim. Swing zagości na festiwalu w wykonaniu Jazz Band Ball Orchestra, której towarzyszyć będzie harmonijkarz Marcin Dyjak. Tradycją festiwalu jest również jeden

koncert o klasycznym charakterze. W tym roku na zakończenie festiwalu wystąpi, działający od 1978 r., szczeciński zespół harmonijek ustnych Animato, który w swoim dorobku ma m.in. aranżacje przebojów muzyki poważnej.

Zanim jednak to nastąpi, przez festiwalowe sceny przewinie się również reprezentacja artystów zagranicznych. Miejsce pochodzenia i charakter muzyki zdradza już sama nazwa zespołu Balkan Folk Acoustic. Mieszankę folku i bluesa usłyszymy w wykonaniu amerykańsko-brytyjsko-niemieckiej grupy Crazy Hambones, a bluesa w czystej postaci zafunduje znane doskonale festiwalowej publiczności Steve Baker Trio (na zdjęciu).

Koncerty jak zawsze odbywać się będą wczesnym popołudniem pod pomnikiem Kopernika (na te wstęp jest wolny), zaś wieczorami kolejno na dziedzińcu ratusza, w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego oraz w Dworze Artusa. Na nocne jam sessions zaprasza pub Pamela. Organizatorem festiwalu jest Dom Muz. **(mak)**

Piernikowe bajanie

■ **Toruńskie pierniki, a zwłaszcza wyjątkowe katarzynki, zyskały sobie już dawno zasłużoną sławę i obrosły wieloma legendami tłumaczącymi ich nietypowy kształt, nazwę i wyśmienity smak.**

Jest jasne jak glazura na pierniku, że nazwa toruńskich katarzynek musi pochodzić od jakiejś Katarzyny. Najprawdopodobniej od tej najsłynniejszej – świętej. Poświęcony jej dzień w kalendarzu był zapewne czasem, w którym już w średniowieczu wypiekano w Toruniu duże ilości pierników, by nacieszyć się nimi przed rozpoczynającym się lada chwila, pozbawionym słodkich smaków adwentem. Święta Katarzyna ustąpiła jednak miejsca w toruńskich legendach innym damom, przede wszystkim noszącej to samo imię mniszce, która żyła podobno w położonym na portowym przedmieściu klasztorze benedyktynek. Jej wkład w historię piernika tłumaczy się rozmaicie – miała albo przypadkowo odnaleźć leżakujące w podziemiach klasztoru piernikowe ciasto albo odkryć – sama bądź z pomocą uratowanego przez siebie mysiego króla – tajemną recepturę pierników. Najważniejsze, że wykonanymi przez siebie wypiekami obdarowała szczerze torunian, których akurat wtedy dotknęła klęska głodu.

Inne legendy mówią, że nazwa katarzynek i ich kształt związane są nie z mniszką, lecz z dorodną panną, córką piekarskiego mistrza, która zastąpiwszy przy pracy chorego ojca nie zdołała znaleźć piernikowych form i wykroiła kubkiem



pierwsze w historii świata pierne ciastko wyglądające jak sześć połączonych monet lub medalionów. Znana jest również bardzo romantyczna opowieść przerzucająca odpowiedzialność za kształt katarzynek na zakochanego w piernikarzędnie czeladnika. Ów młodzian, chcąc się Kasi oświadczyć, przygotował dla niej (lub raczej jej ojca) piernik składający się z dwóch skierowanych ku sobie serc i umieszczonych między nimi dwóch pierścionków. Podobno osiągnął sukces porównywalny z tym, jaki był udziałem innego czeladnika, który zyskał królewskie uznanie, przygotowując na przyjazd monarchy do Torunia pierniki z ciasta osłodzonego po raz pierwszy złotym miodem. Tak bowiem miała mu doradzić królowa pszczoł, uratowana przez niego z topieli.

Wszystkie legendy o toruńskich piernikach mają zapewne niewiele wspólnego z prawdą. Ta może być tylko jedna – nie ma innych ciastek na świecie, o których byłoby aż tyle niesamowitych opowieści!

dr Michał Targowski



KONKURS

Jakie inne znane w Polsce wypieki mają w swojej nazwie imię świętego?

Uwaga! Zmiana zasad konkursu! Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 16 sierpnia o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Kamienica ozdobiona rzeźbą świętego Jerzego pokonującego smoka stoi przy ul. Most Pauliński. Nagroda trafia do Pani Danieli Olszty.

Melodie z celuloиду

■ Któż wie, ile filmów bez nich odeszłoby w zapomnienie, choć wydaje się, że pełnią mniej ważną rolę niż opowieść, bohaterowie czy kadry. Doskonale potrafią egzystować także poza obrazem, do którego zostały stworzone. W Toruniu doceniono ich znaczenie oraz urodę i właśnie dlatego 4-6 sierpnia po raz siódmy organizowany jest Festiwal Piosenki i Ballady Filmowej.

Nie ma nic dziwnego w tym, że festiwal stworzony został właśnie w naszym mieście. To do kręconego w Toruniu westernu „Prawo i pięść” powstała jedna z najpiękniejszych ballad w historii polskiego kina „Nim wstanie dzień”, ze słowami Agnieszki Osieckiej i muzyką Krzysztofa Komedy. Ten fakt stał się dla Andrzeja Szmarka pretekstem do powołania wydarzenia, w którym utwory skomponowane do filmów grają rolę główną.

Festiwal składa się zawsze z dwóch elementów: przeglądu konkursowego oraz koncertów nawiązujących do formuły imprezy, z kulminacją w postaci gali z udziałem gwiazd kina i piosenki oraz laureatów rywalizacji. Poprzednie edycje dowodzą, że w konkursie pojawiają się znakomite osobowości i niezwykle talenty, dzięki którym znane utwory brzmią niezwykle świeżo.



Prosto do Hollywood

Początek festiwalu przeniesie nas od razu do centrum filmowego świata. W koncercie „Broadway Goes Hollywood” wystąpią artyści warszawskiego Teatru Rampa. W ich wykonaniu usłyszymy utwory z takich hitów kinowych, jak „Skyfall”, „Titanic” czy „The Bodyguard” oraz niezapomnianych musicali: „Jesus Christ Superstar”, „Jekyll & Hyde” oraz „West Side Story”. Koncert odbędzie się w sali na Jordankach.

Popołudnie 5 sierpnia wypełni przegląd konkursowy, który jak zawsze odbędzie się w Bajówce Pomorskiej. Po nim wieczorem na scenie zagości krakowski kwintet jazzowy New Bone. Formacja działa od 20 lat i ma na koncie wiele międzynarodowych sukcesów. Muzycy wydali pięć płyt, w tym cztery z autorskimi kompozycjami lidera, trębacza Tomasza Kudyka. W Toruniu zaprezentują jednak kompozycje zapożyczone. W programie „Zapomniane melodie” zabrzmiały utwory polskich twórców muzyki filmowej, m.in. Bronisława Kapera i Henryka Warsa oraz melodie z takich filmów, jak: „Halo Szpicbródka”, „Jej portret” czy „Pożegnania”.

Gala z ulubieńcami

Zwieńczeniem festiwalu będzie jak zawsze koncert galowy na Rynku Nowomiejskim. Wystąpią w nim znani i lubiani. Po raz kolejny pojawi się zawsze gromko oklaskiwana Katarzyna Dąbrowska (na zdjęciu), aktorka obdarzona głębokim, ciemnym głosem i wielką charyzmą. Na scenie zagości również zwyciężczyni konkursu z 2012 r. Matylda Damięcka. Przed czterema laty zachwyliła jurorów i publiczność brawurowym wykonaniem utworów „Do Ani” i „Hurt”. Kolejne utalentowane panie to aktorka, pisarka, skrzypaczka i wokalistka Michalina Olszańska, znana z ról w filmach „Anatomia zła” i „Córki dancingu”, Justyna Schneider, odtwórczyni głównej roli w serialu „Nowa” oraz znana bywalcom festiwalu świetna wokalistka i kompozytorka Beata Banasik. Gościem gali będzie też utalentowany aktor i wokalista Mariusz Kiljan, który za wykonanie piosenki Stinga „Księżyc nad Burbon Street” zdobył Grand Prix Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Na scenie pojawi się również Stefan Pawłowski, którego można oglądać ostatnio na szklanym ekranie w serialu „O mnie się nie martw”. Na gali usłyszymy również Megitza Trio, formację pod wodzą Małgorzaty Babiarz, łączącą world music z jazzem, popem, surf rockiem oraz swingiem.

Na przegląd konkursowy wstęp jest wolny, zaś na pozostałe wydarzenia obowiązują bilety. **(młk)**

Przy dźwiękach dud

Być może za sprawą licznych wyjazdów Polaków do krajów anglosaskich, a także z powodu skocznych, radosnych rytmów, muzyka celtycka w Polsce stała się bardzo popularna. W samym Toruniu jest kilka prężnie działających zespołów, zarówno muzycznych, jak i tanecznych, zafascynowanych tą kulturą. Tu istnieje także Stowarzyszenie Kultury Celtyckiej „Celtycki Gotyk”, które 7-9 lipca po raz piąty organizuje festiwal pod tą samą nazwą.

Impreza jest okazją do zaprezentowania dokonań lokalnych twórców, zatem przez scenę na Rynku Staromiejskim przewiną się takie formacje muzyczne, jak Thorn (uprawiający również twórczość szantową) i Duo Celtic (śpiew i akordeon) oraz taneczne: Avalon, Beltaine i grupa n-obrotów. Oczywiście pojawią się również goście z różnych stron Polski. Usłyszymy zespół Gábad, firmowany przez flecistkę Ewelinę Grygier, znaną również ze współpracy z Haliną Mlynkową i Warszawskim Gamelan Group (artystka poprowadzi też warsztaty gry na tradycyjnych instrumentach). Gościć będziemy zespół muzyki balfolkowej Balzinga oraz Szkołę Tańca Irlandzkiego ISTA z Trójmiasta. Gwiazdą festiwalu będzie najbardziej rozpoznawalna polska formacja uprawiająca muzykę celtycką - Carrantuohill (na zdjęciu). Zespół istnieje od prawie 30 lat i w repertuarze ma zarówno tradycyjną muzykę z Irlandii i Szkocji, jak i własne kompozycje inspirowane tą kulturą. W instrumentarium znajdują się obok skrzypiec, akordeonu, mandoliny, gitary akustycznej i fletu, także uilleann pipes, bouzuki, cittern, bodhran, tin whistles.



Oprócz prezentacji i wspomnianych warsztatów muzycznych odbędą się również warsztaty taneczne, prowadzone przez Annę Tillak, a także sesje muzyczne i potańcówki. A wszystko rozpocznie parada dudziarzy szkockich, prowadzona przez nauczyciela gry na dudach, Lindsaya Davidsona. Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny. **(młk)**

Między hossą a bessą

■ Wywiad ze znaną aktorką **MAŁGORZATĄ ZAJĄCZKOWSKĄ**, która gościła w Toruniu na zaproszenie Centrum Sztuki Filmowej w CSW i spotkała się z publicznością po projekcji filmu Marcina Bortkiewicza „Noc Walpurgi”, w którym brawurowo zagrała despotyczną divę operową. Artystka ma na koncie m.in. współpracę z Barbarą Sass, Agnieszką Holland, Andrzejem Wajdą. Po wyjeździe do USA, gdzie spędziła 16 lat, zagrała m.in. w filmach Paula Mazursky’ego, Woody’ego Allena oraz występowała na Broadway’u. W październiku zobaczymy ją w jednej z głównych ról w filmie Ryszarda Bugajskiego „Zaćma”.

Teraz, z perspektywy widzę, jak wiele miałam szczęścia, że trafiłam w życiu na tak fantastycznych ludzi. Starłam się tylko powierzone zadania wykonać jak najlepiej i włożyć w nie całe serce.

- Pani kariera świetnie się rozwijała i nagle wyjechała Pani na parę dni do Paryża, gdzie zastał Panią stan wojenny. Co Pani wtedy czuła?
- *Że film mi się urwał. Miałam może ze 150 dolarów w kieszeni. Jechałam do Paryża z myślą, że kupię sobie parę jeansów i wrócę za kilka dni. Nie znałam francuskiego. Nagle okazało się, że jestem pozbawiona jakiegokolwiek oparcia. Do tego momentu wszystko w moim życiu było bardzo stabilne, a ta jedna noc zmieniła wszystko. Więc teraz, kiedy ktoś mnie pyta, czy wróciłam na stałe do Polski, nie mówię „tak”, tylko „tak mi się wydaje”.*
- W tamtym momencie pojawiła się Agnieszka Holland, osoba, z którą wiąże się kilka momentów przełomowych w Pani życiu.
- *Z Agnieszką znamy się, lubimy, wiele razy razem pracowałyśmy i kilka razy zmieniła bieg mojego życia. Pierwszy raz jeszcze w szkole. Zapropnowała mi rolę w filmie „Zdjęcia próbne”. Miałam tylko jeden dzień zdjęciowy, ale miałam. Gdy wybuchł stan wojenny, chciałam wracać do Polski, ale wtedy zadzwoniła ze Szwecji Agnieszka i poprosiła, żebym została jeszcze dzień, bo właśnie przyjeżdża do Paryża. Obawiała się, że już nigdy się nie zobaczymy. Ten jeden dzień zamienił się w 19 lat pobytu poza Polską. Potem dzięki Agnieszce dostałam pracę w Stanach. To ona powiedziała Paulowi Mazursky’emu o mnie i znała książkę Singera, na podstawie której nakręcił „Wrogów”.*
- *W Polsce była już Pani cenioną artystką. Na Zachodzie właściwie musiała Pani zaczynać od zera. Jak dała Pani sobie radę?*
- *Francuzi bardzo się wtedy przejęli losem Polaków. Obcy architekci przekazali mi na mieszkanie swoją pracownię na placu Bastylli. Następnie mieszkałam u Zimmermanów, a później przeniosłam się*

■ Już u progu Pani kariery pojawiły się tak ważne nazwiska, jak Sass, Hanuszkiewicz, Łapicki. Zaraz po szkole otrzymała Pani angaż do Teatru Narodowego. Czy miała Pani wtedy poczucie, że zdarza się Pani coś niezwykłego, co nie było zapewne udziałem Pani kolegów?

■ *W ogóle o tym nie myślałam. Nawet gdy na drugim roku szkoły teatralnej dowiedziałam się, że będę robiła monodram z Barbarą Sass, nie zdawałam sobie sprawy, jak jestem wyróżniona. Zapytałam tylko, o czym to będzie. W Teatrze Narodowym miałam zagrać Ewę w „Dziadach” z Kolbergerem. Stwierdziłam tylko: „Cudownie!”*



Jestem dumna z tego, co robię w tej chwili i bardzo to sobie cenię, ponieważ wiem, że za rogiem czeka bessa. Nie wiadomo dlaczego pewnego dnia telefon przestaje dzwonić. W związku z tym bardzo doceniam okres hossy, mając w tyle głowy, że będzie bessa.

do Nowego Jorku. Wylądowałam na Bronxie. Już samo wyjście z domu było niebezpieczne. Ale wkrótce przeniosłam się do apartamentu Barbary Piaseckiej-Johnson. Moje życie wtedy wyglądało schizofrenicznie: spałam pod obrazami van Dycka, a nie miałam dolara na metro.

■ *Z prośbą o pomoc do Barbary Johnson zwracało się pewnie mnóstwo osób i zapewne nie każdej jej udzielała. Dlaczego pomogła Pani?*

■ *Miałam bardzo dobre rekomendacje od Krystiana Zimmermana. Kiedyś sama ją zapytałam, dlaczego po piętnastu minutach rozmowy dała mi klucze od mieszkania, potem stypendium i dlaczego kontaktowała mnie z różnymi ludźmi, do których bez niej nigdy bym się nie dostała. Ona mi odpowiedziała: „Bo mi się spodobała twoja determinacja”.*

■ *To jest właśnie cecha, która najbardziej pomogła Pani w zawodowym życiu?*

▪ Tak. Uświadomiłam sobie, że jeśli mi na czymś zależy, nie odpuszczam, bo nie chcę potem żałować, że nie wykorzystałam wszystkich możliwości.

▪ To bardzo niepolska postawa.

▪ Gros mojego dorosłego życia spędziłam za granicą. Stałam się wtedy zupełnie samodzielna, urodziłam dziecko, wyszłam za mąż, wstąpiłam do związków zawodowych. Przystałam być dziewczyną, która właśnie skończyła szkołę teatralną i jest jakoś chroniona. Uświadomiłam sobie, że jestem już dorosłą kobietą i jakoś muszę sobie poradzić. Ale trzeba też powiedzieć, że mam bardzo dużo szczęścia do ludzi. Nie dałabym sobie rady bez pomocy innych.

▪ Co Panią najbardziej zaskoczyło w zderzeniu z rzeczywistością tworzenia kina w Stanach?

▪ Normalność, polegająca na tym, że wszyscy tam są przygotowani do tego, co robią. Kiedy próba kończyła się np. o godzinie 15.00, następnego dnia rano widać było, że wszyscy członkowie ekipy wykonali w międzyczasie jakąś pracę. Poza tym dało się odczuć szacunek dla każdego. Na planie kablarz czuje się ważny, bo wie, że jeżeli będzie dobrze układał kable, ułatwi pracę operatorowi, a jeśli operator jest dobry, ułatwi pracę reżyserowi, a jeśli reżyser jest przygotowany, lepiej pracuje mu się z aktorem. W związku z tym każdy odnosi się z szacunkiem do każdego – od kablarza, po aktora. Oczywiście panuje pewna kastowość, ale w Stanach zobaczyłam, że film tworzy zespół.

▪ Najpierw zagrała Pani u Paula Mazursky'ego, a od niego jest już bardzo blisko do Woody'ego Allena.

▪ Jeszcze po drodze była Glenn Close. Jestem też bardzo dumna z tego, że 7 i pół miesiąca grałam na Broadway'u z Frankiem Langellą.

▪ Że nie zagubiła się Pani w Stanach to jedno, ale że wokół Pani pojawiły się tak wielkie nazwiska, wydaje się rzeczą niesamowitą.

▪ Miałam to szczęście, że zaopiekował się mną agent z Paradigm Richard Schmenner, z którym do dziś jestem w kontakcie. Mówiłam wtedy o sobie, że jako aktorka z zagranicy jestem taką ładną, garbatą kuzynką. Tym garbem był akcent. Natomiast Richard mówił, że jestem „unique”. Wyszukiwał dla mnie role w bardzo dobrych projektach. Od początku wiedziałam, że nie mam szans na karierę w Stanach, bo miałam akcent. Zresztą Penelope Cruz też już wróciła do Hiszpanii. Obcokrajowiec

nie utrzyma się długo na rynku. Co Meryl Streep robiłaby w Polsce? W ilu filmach mogłaby zagrać? Nawet z jej talentem i pozycją. Każdy inny artysta: tancerz, muzyk, plastyk może wyrazić siebie inaczej. My, aktorzy, mamy tę przypadłość, że możemy być świetni, ale ogranicza nas język.

▪ Co było dla Pani trudniejsze artystycznie – wyjazd na Zachód czy powrót?

▪ Powrót. Myślałam, że z takimi punktami w cv będzie mi stosunkowo łatwo znaleźć pracę, może nie w filmie czy telewizji, ale w teatrze. Obeszłam warszawskie teatry i okazało się, że wszystkie były dla mnie zamknięte. Mówili, że muszą dla mnie znaleźć odpowiedni projekt. Mam wrażenie, że szukają go do dnia dzisiejszego. Ale Ameryka nauczyła mnie myślenia: ok, tak się zdarzyło, mają prawo nie znaleźć dla mnie miejsca w zespole, ale to nie warunkuje mojego być albo nie być w zawodzie. Postanowiłam sobie poradzić sama.

▪ I wróciła Pani do monodramu?

▪ Najpierw przetłumaczyłam sztukę „Kocham O'Keeffe”. Po pięciu latach znalazłam producentkę i zagraliśmy to przedstawienie z Krzysiem Kolbergerem. Jak widać, byłam dosyć uparta. Uważam, że jeśli naprawdę w coś się wierzy, można wszystko. Czasem spełnienie nie przychodzi od razu. Tak było z filmem „Noc Walpurgi”. Komisje w PISFiE powiedziały, że nie wierzą w ten film, ale zebrała się grupa ludzi, którzy w niego uwierzyli i powstał.

▪ Czy już na etapie czytania scenariusza wiedziała Pani, że to będzie dla Pani ważny film?

▪ Wiedziała, ale zadzwoniłam do Marcina Bortkiewicza i powiedziałam, że boję się, że tego nie udźwignę. Powiedziałam mu, że czuję się tak, jakby dawał mi piękne czerwone porsche, a ja nie mam prawa jazdy.

▪ Czego się Pani obawiała?

▪ Czy udźwignę tę rolę z jej wszystkimi fantastycznymi kolorami, czy mam w sobie środki, żeby ją zagrać. To nie była pierwsza sytuacja, kiedy naszły mnie takie wątpliwości. Kiedyś Andrzej Łapicki robił w Teatrze Telewizji „Zbrodnię i karę”. On był Porfiry, Daniel Olbrychski Raskolnikowem, a ja miałam być Sonią. I odmówiłam ze strachu, czy udźwignę tę Sonię. Ale Łapicki był mądry i umówił mnie z Danielem na spotkanie. Rozluźniłam się, gdy zrozumiałam, że Daniel mnie nie zje i że jest świetnym aktorem-partnerem, jednym z najlepszych, jakich miałam.

▪ Marcin Bortkiewicz przyznaje, że właśnie rola Soni była tą, która zaainspirowała go do zaproszenia Pani do współpracy.

▪ Rzeczywiście, on chciał się ze mną spotkać po Soni i po „Wrogach” Mazursky'ego. Robił półgodzinny film „Portret z pamięci”, gdzie główną rolę zagrała fantastyczna Irena Jun. Ja grałam jej córkę. Wtedy po raz pierwszy spotkałam się z Marcinem i od tej chwili wiedzieliśmy, że chcemy dalej ze sobą pracować. Mam z nim taką umowę, że nawet jeśli nie będzie pisał scenariusza dla mnie, to i tak wystąpię w jego filmie, choćby jako przechodzień.

▪ Co w relacji aktor-reżyser jest dla Pani najważniejsze?

▪ Zaufanie. Muszę ufać reżyserowi. Jeśli aktor zauważy miałkość reżysera, traci poczucie bezpieczeństwa. Wtedy często budzi się w nim potwór i ten potwór może sam sobie zaszkodzić. Powstaje panika, jak na statku, który tonie. To nie służy niczemu dobremu.

▪ Obawy przed przyjęciem roli odsunęła Pani na bok i podjęła wyzwanie. A co było najtrudniejsze już podczas samej pracy nad „Nocą Walpurgi”?

▪ Najtrudniejsza była dla mnie ostatnia scena filmu. Bardzo długo rozmawialiśmy i Marcin przekonał mnie, dlaczego zakończenie musi być takie, a nie inne. Powiedział, że gdyby film nie skończył się w ten sposób, nie mielibyśmy tragicznej przypowieści greckiej, tylko trywialny film o starzejącej się divie operowej, do której przychodzi młody człowiek, który chce ją, mówiąc kolokwialnie, bzyknąć, żeby ona zaśpiewała w jego operze. Jeśli nie byłoby tego strasznego końca, nie byłoby filmu.

▪ Jak budowała Pani tę złożoną postać?

▪ Nora jest na drugim końcu Małgosi. Musiałam na co dzień wyzbyć się myślenia o drugim człowieku jako istocie ważnej. Zaczęłam kalkulować: albo ten człowiek jest mi do czegoś potrzebny, albo w ogóle go nie widzę. Ludzie z ekipy byli cudowni, bo pomagali mi utrzymać się w roli. Jeśli między zdjęciami na planie zachowywałam się jak Nora, oni traktowali mnie jak Norę. Wiedzieli, że jest mi to potrzebne.

▪ Profesjonalny aktor kończy grać i wychodzi z roli, ale czy ciężko jest wyjść z takiej postaci?

▪ Chwała Bogu, że zaraz potem nie miałam żadnego innego projektu, mogłam siedzieć w domu i zająć się rzeczami, które mnie szybko ściągnęły na ziemię. Akurat zachorował mój ojciec i musiałam się nim zaopiekować. Wie Pani, ja już jestem tyle lat w tym zawodzie... W nim jest hossa i bessa. Jestem dumna z tego, co robię w tej chwili i bardzo to

sobie cenię, ponieważ wiem, że za rogiem czeka bessa. Nie wiadomo dlaczego pewnego dnia telefon przestaje dzwonić. Nikt tego nie wie. W związku z tym bardzo doceniam okres hossy, mając w tyle głowy, że będzie bessa. Ale po bessie znowu przyjdzie hossa.

▪ Podchodzi Pani do tego ze spokojem?

▪ Tak. Kiedy pracuję z młodzieżą, mówię, że sam talent nie wystarczy, bo my w 90 procentach sytuacji słyszymy „nie”. Z zewnątrz widać tylko to, co się zrobiło. A sytuacji, w których mówią ci: „teraz nie, zadzwonimy” albo „to fajne, ale może na później”, albo „ta osoba bardziej mi pasowała do tej roli”, jest znacznie więcej. My głównie jesteśmy odrzucani. W związku z tym trzeba umieć zachować w sobie wrażliwość dziecka i mieć skórę nosorożca. To bardzo trudne. Szalenie utalentowani ludzie polegali w tym zawodzie, odeszli z niego albo są od czegoś uzależnieni, bo psychicznie nie dali rady. Czasem zarzuca się aktorom egocentryzm, ale jak nie być egocentrycznym, kiedy się cały czas pracuje na sobie. Narzędziem mojej pracy jestem ja i mój świat. Staram się zachowywać jak człowiek, ale kiedy przystępuję do pracy, to albo jestem ważna dla siebie w tej roli, albo tego nie udźwignę.

▪ Mając świadomość hossy i bessy Pani nie czeka na rycerza na białym koniu, który wręczy Pani scenariusz życia, tylko bierze sprawy w swoje ręce i sama organizuje sobie pracę.

▪ Takim rycerzem na białym koniu był oczywiście Bortkiewicz. Wie Pani, żyjemy, dopóki jesteśmy aktywni. Wcześniej zawsze były jakieś obowiązki: mąż, dziecko. Teraz, po raz pierwszy w dorosłym życiu, mam czas dla siebie i już nie chcę marnować go na niepotrzebnych ludzi, na rzeczy, które nie są ważne. Czasem ważniejsze jest dla mnie spotkanie z koleżanką czy rozmowa z obcą osobą, niż bankiet. Mnie się już nie chce niczego udowadniać. Jeśli ktoś nie wierzy we mnie, jego prawo. Natomiast jeśli ktoś we mnie uwierzy, wtedy chcę rozwinąć skrzydła i udowodnić mu, że miał rację. Lubię o sobie myśleć tak, jak powiedział o mnie mój agent w Stanach, że jestem „unique”. Ale bycie unikatowym zobowiązuje. Właśnie dlatego, że jestem unikatowa, muszę działać. Każdy powinien myśleć o sobie w taki sposób. Dajmy innym poznać, że jesteśmy unikatowi i respektujemy nawzajem swoją unikatowość, a świat wtedy będzie dużo lepszy.

Rozmawiała Magdalena Kujawa



■ Filmowy charakter mają nowe katarzynki w Piernikowej Alei Gwiazd. Z okazji Święta Miasta kolejne płyty z autografami na deptaku przed Dworem Artusa odsłonili znana aktorka Olga Boładź („Skrzydlate świnię”, „Układ Warszawski”, „Nad życie”, „Dziewczyna z szafy”, „Służby specjalne”) i organizator festiwalu Camerimage, producent filmowy i reżyser, założyciel Fundacji Tumult Marek Żydowicz.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Mówił o sobie, że jest chory na Polskę. Przekrojącą prezentację ponad 250 obrazów Jerzego Dudy Gracza, zorganizowaną w 75. rocznicę urodzin zmarłego w 2004 r. artysty, oglądać można do końca sierpnia w Centrum Sztuki Współczesnej. Kuratorka Iwona Strzelewicz-Ziemiańska pisała, że portretująca Polaków ze wszystkimi ich wadami sztuka Dudy Gracza jednocześnie „zachwyca i boli”.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Utwory młodego norweskiego kompozytora Oli Gjeilo zabrzmiały w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny podczas koncertu „Per musicam ad humanitatem”, inaugurującego Międzynarodowy Konkurs i Festiwal Chóralny „Per Musicam Ad Astra”. Toruński Chór Astrolabium wystąpił wraz z Orkiestrą Kameralną Capella Bydgosiensis oraz pianistą Robertem Matusiakiem. Oprawę wizualną stanowiły fotografie Zdzisława Preisnera oraz prace ze zbiorów Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka.

Fot. Małgorzata Litwin



■ „Dürer, Gysbrechts, Willmann... Kolekcja Tadeusza Wierzejskiego w polskich muzeach” - to tytuł wystawy czynnej w Ratuszu Staromiejskim. W tym roku mija pół wieku, odkąd kolekcjoner podarował Muzeum Okręgowemu pierwszą część swoich zbiorów sztuki azjatyckiej. Obok tych dzieł ekspozycja obejmuje także m.in. malarstwo europejskie i polskie, grafikę, rysunek, szkło i porcelanę, zabytki sztuki złotniczej, starodruki, a także meble. Wystawa czynna będzie do 4 września.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Dziś trudno sobie wyobrazić pierwszy dzień lata w Toruniu bez dobiegającej zewsząd muzyki wszystkich możliwych stylów. Po raz kolejny 21 czerwca odbyło się w naszym mieście Święto Muzyki. Jak co roku w licznych punktach, usytuowanych głównie na starówce, zagrali zarówno profesjonalści, jak i amatorzy. Po Toruniu jeździł również muzyczny tramwaj.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Nie od muzyki klasycznej, lecz od bluesa rozpoczął się 24 czerwca jubileuszowy, 20. Festiwal Nova Muzyka i Architektura. Z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną na Rynku Staromiejskim wystąpiła, znana z programu „The Voice of Poland”, Marzena Ugorna. Zabrzmiały utwory z repertuaru m.in. Miry Kubasińskiej, Martyny Jakubowicz, Czesława Niemena, Janis Joplin. Kolejne festiwalowe koncerty odbywać się będą mniej więcej raz w tygodniu przez całe lato.

Fot. Adam Zakrzewski

O sobie bez fikcji

■ Zakładamy, że lato sprzyja czytelnictwu, zatem na wakacje polecamy cykl powieściowy, składający się aż z sześciu kilkusetstronicowych tomów. Upredzając jednak obawy, dodajmy, że sięgając po „Moją walkę” Karla Ovego Knausgård, dostajemy literacką ucztę, w której z pewnością odnajdziemy własne przeżycia i rozterki.

Na polskim rynku ukazał się właśnie czwarty tom autobiograficznego cyklu powieściowego norweskiego pisarza. Mając wszakże świadomość, że nie wszyscy jeszcze mieli przyjemność obcowania z tą prozą, wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem Literackim polecamy lekturę pierwszej części.

Budzący złe skojarzenia tytuł powieści, świetnie się tłumaczy od pierwszych jej stron. 40-letni pisarz Karl Ove Knausgård przeżywa kryzys twórczy. Rozgrzebał kilka powieści i żadnej nie może skończyć, bo wszystko, co pisze, wydaje mu się sztuczne. Postanawia więc opowiedzieć o własnej walce z życiem. Bez fikcji. Nie zmieniając nie tylko faktów, ale nawet nazwisk osób ze swojego otoczenia (co zresztą przysporzyło mu wielu wrogów). W ten sposób powstaje niezwykły cykl, w którym towarzysząc bohaterowi-pisarzowi w jego codzienności (od lat dziecięcych po dorosłość, jednak bez zachowania chronologii), wykonując z nim codzienne czynności, uczestnicząc w trywialnych i przelotowych zdarzeniach, nie wiadomo kiedy wchodzimy w jego świat i mamy wrażenie, że stajemy się jego częścią. Osią narracyjną wszystkich tomów „Mojej walki” jest relacja Knausgård



z despotycznym ojcem, który zapił się na śmierć, wcześniej zaś był dla autora nieustannym źródłem traumatycznych przeżyć. Właśnie odejście ojca to główny temat pierwszej powieści. Ale mistrzostwo tego pisarstwa nie zamyka się jedynie w autobiograficznej treści, ale także w niezwykle wnikliwej obserwacji świata i własnego wnętrza oraz w sposobie prowadzenia narracji i tak obrazowym języku, że nie możemy oderwać oczu od książki nawet wtedy, gdy przez kilka stron opisywana jest czynność parzenia herbaty. (mank)



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz Książnicą Kopernikańską od Wydawnictwa Literackiego egzemplarz pierwszej powieści z cyklu „Moja walka”. Aby go otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

W jakiej miejscowości urodził się Karl Ove Knausgård?

Uwaga! Zmiana zasad konkursu! Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 16 sierpnia o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się zadzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Reportaż Justyny Kopińskiej na temat śmierci minister sprawiedliwości Moniki Zbrojewskiej nosi tytuł „Biała bluzka”. Nagroda trafia do Pani Małgorzaty Czense.



1 Pomnik Kopernika | Copernicus Monument

2 Ratusz Staromiejski | Old Town Hall

3 Kamienica pod Gwiazdą | Star House

4 Dwór Artusa | Artus Court

5 Statuetka Flisacza | Raftsmen Statue

6 Kościół Św. Ducha | Church of the Holy Spirit

7 Kościół NMP | Church of the Virgin Mary

8 Krzywa Wieża | Leaning Tower

9 Spichrz gotycki | Gothic Granary

10 Brama Klasztorna | Monastery Gate

11 Baszta Gołębnik | Dovecote Tower

12 Brama Żeglarska | Sailor's Gate

13 Pałac Dąbskich | Dąbski Palace

14 Dom Kopernika | Copernicus House

15 Katedra św. Janów | St. John's Cathedral

16 Pałac Eskenów | Eskens' Palace

17 Brama Mostowa | Bridge Gate

18 Dwór Mieszczański | Burghers' Court

19 Zamek Krzyżacki | Teutonic Castle

20 Kościół Św. Jakuba | Church of St. James

21 Zbór Ewangelicki | Evangelical Church

Muzea | Museums

Galerie sztuki | Art galleries

Kina | Cinemas

Teatry | Theatres

Stacje benzynowe | Filling stations

Hotele | Hotels

Kempingi | Campings

Parkingi płatne | Parking meter

7 Informacja Turystyczna | Tourist Information - Rynek Staromiejski 25

koncerty pod GWIAZDAMI 2016

Festiwal pod patronatem Prezydenta Miasta Torunia
Michała Zaleskiego

Koncert Prezydencki



08.07.
Ray Wilson
Genesis Classic

piątek / godz. 21:00

15.07.
**Varius Manx
& Kasia Stankiewicz**

piątek / godz. 21:00

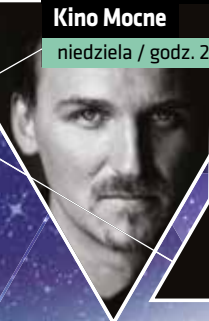


Pod patronatem Marszałka Województwa
Kujawsko-Pomorskiego Piotra Łabackiego

31.07.
**Dariusz Makaruk
ft. Czesław Mozil**

Kino Mocne

niedziela / godz. 21:00



23.07.
Janusz Radek
z zespołem

sobota / godz. 21:00

05.08.
Leszek Możdżer

piątek / godz. 20:00 / CKK Jordanki



Bez względu na pogodę **KONCERTY** odbywać się będą
w **AMFITEATRZE MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO,**
Wały gen. Sikorskiego 19 / Koncert 5.08. w sali CKK Jordanki

Kasa biletowa czynna pon. - pt. w godz. 12:00 -18:00 w Dworze Artusa
(Rynek Staromiejski 6, 56 655 49 29, bilety@artus.torun.pl)
oraz **DWIE GODZINY PRZED KONCERTEM** w amfiteatrze
Muzeum Etnograficznego (Wały gen. Sikorskiego 19)
i przed koncertem 5.08. na Jordankach, Aleja Solidarności 1-3

Bilety dostępne również na www.artus.torun.pl oraz
Rezerwacje wygasają 3 dni robocze przed koncertem


**DWÓR
artusa**
W TORUNIU

Inne propozycje CK Dwór Artusa

Szalone lata dwudzieste

KONCERT KAMERALNY

**Aleksandra Soboń-Wakarecy
i Annetrin Flick**

21.07. / czwartek / godz. 19:00

Muzyka Filmowa

Kwartet Infinito – koncert

29.07. / piątek / godz. 20:00

30.07. / sobota / godz. 13:00

01.08. / poniedziałek / godz. 19:00

03.08. / środa / godz. 19:00

cały program na str. 12



Dwór Artusa
Instytucja finansowana
ze środków
Gminy Miasta Toruń



www.artus.torun.pl